

Wystawa pokazuje historię kilku szlacheckich rodów kresowych, ich życie codzienne w dworach na Żmudzi, Litwie, Ukrainie i Mołdawii oraz wywodzących się z nich osób. Przedstawiciele tych rodzin zasłużyli się w dziedzinie sadownictwa, weterynarii, leśnictwa; byli artystami, działaczami niepodległościowymi. Często byli zmuszeni przez różne okoliczności dziejowe do opuszczania swoich dawnych siedzib, ale zdobywali wykształcenie i zaczęli w XIX w. tworzyć polską inteligencję. Dzieje kilku pokoleń wybranych rodzin kresowych przedstawione zostały dzięki nieznanym zdjęciom z archiwów rodzinnych, uzupełnionych także fragmentami wspomnień. Na przekór zawieruchom dziejów, rodziny te żyjąc i pracując, a także, gdy trzeba było walcząc - miały swój istotny udział w tworzeniu podstaw dzisiejszej Europy – takich krajów, jak Polska, Rosja, Litwa, Niemcy, Łotwa, Białoruś, Ukraina, Mołdawia.

Większa część wystawy poświęcona jest rodowi Stankiewiczów herbu Ostoja, zamieszkującemu na Litwie, z którymi spokrewnione są pozostałe rodziny. Te dość często występujące nazwisko nosi wiele rodów o różnych herbach. Nasz mniej liczny ród pieczętuje się herbem Ostoja, a aż dwóch przedstawicieli tej rodziny ma swoje biografie w Polskim Słowniku Biograficznym: Waław (1866-1940), leśnik, przed wojną wice dyrektor departamentu leśnictwa, mąż Marii Woyczyńskiej i jego syn Władysław (1900-1975), profesor weterynarii na SGGW, patron Kliniki Małych Zwierząt. Drugi syn Waława, Kazimierz ożenił się z Heleną z Zanów z Dukszt. Ich syn Józef, mieszkający w Warszawie jest ostatnim po mieczu przedstawicielem tego rodu. Siostra Kazimierza i Władysława, Janina wyszła za mąż za Stanisława Tyszkiewicza, leśnika, profesora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Instytutu Badawczego Leśnictwa. Jej potomkowie mieszkają w Warszawie. Lepiej znane dzieje Stankiewiczów sięgają XVIII w. Jan Stankiewicz (1823-1891), pochowany na cmentarzu w Duksztach, miał jeszcze oprócz synów Waława i Władysława córki: Stanisławę, która wyszła za mąż za Adama Hrebnickiego, Konstancję, która wyszła za mąż za Karola Pretkiela i Helenę żonę Wincentego Krażowskiego.

Pokazujemy więc Stankiewiczów i Hrebničkih herbu Ostoja, Krażowskich herbu Świeńczyc, Pretkielów herbu Prątnicki, Woyczyńskich herbu Abdank, a dodatkowo rodziny z kresów południowych, dziadków Marii Brodzkiej-Bestry: Piątkowskich herbu Pomian, Dobrowolskich herbu Doliwa, Bielińskich herbu Junosza. Losy tych wszystkich rodzin splatają się i są podobne: udział w kolejnych powstaniach, zsyłki na Syberię, działalność w POW, udział w wojnie polsko – bolszewickiej, w wojnie obronnej w 1939 r., w

AK, praca polegająca na zarządzaniu lasami i majątkami rolnymi. Udokumentowane rodowody tych rodzin sięgają do XVIII w., a niektórych do XVI w.

Siedzibą Stankiewiczów były Berzeniki (ob. Berženinkai) na Litwie kupione przez Jana w 2 poł. XIX w. Pokazujemy też historię pałacu Hrebnickich w Obolu należącego do tej rodziny przez prawie 300 lat (ob. Białoruś) i Raj (ob. Rojus na Litwie), gdzie znajduje się obecnie muzeum poświęcone Adamowi Hrebnickiemu oraz siedzibę pochodzących ze Żmudzi Krażowskich w Gateni (ob. Łotwa), dwór Bielińskich w Giedyrymiu (ob. Ghidirim) nad Dniestrem (ob. Mołdawia), Hryszkowszczyznę na Litwie Biegańskich a potem Zanów.

Większość ludzi i miejsc występujących na prezentowanych zdjęciach jest opisanych we wspomnieniach Heleny z Zanów Stankiewiczowej, wydanych przez Wojciecha Wiśniewskiego w książce pt. *Pani na Berzenikach*. Dodatkowo dysponujemy nieopublikowanymi pamiątkami: 1) Marii Małgorzaty z Rodziewiczów Hrebnickiej, żony geologa Stanisława, opisujących podróż naukową na Zabajkale (przygotowane do druku) i życie w okupowanej przez Niemców Warszawie, 2) pamiątkami Antoniego Piątkowskiego, absolwenta szkoły rolniczej w Horych Horkach oraz 3) pamiątkami jego syna, Ludosława Piątkowskiego, absolwenta Szkoły Rolniczej w Dublanach.

Na fotografiach znajdują się portrety osób z tych rodzin. Najstarsza postać to Florian Hrebnicki, metropolita kijowski w latach 1748-1762. Inny przedstawiciel tej rodziny to Adam Hrebnicki (1857-1941), słynny pomolog, twórca *Atlasu płodów*. Jego córka Maria Hrebnicka była malarką, która studiowała przed rewolucją w Akademii Sztuk Pięknych w Sankt Petersburgu. Jan Pretkiel, chemik, kierownik laboratorium w Państwowej Fabryce Papierów Wartościowych skończył chemię w Technologicznym Instytucie w Sankt Petersburgu. Dalej w naszej opowieści pokazujemy Wincentego Krażowskiego, weterynarza, który ze złotym medalem skończył uniwersytet w Dorpacie oraz jego córkę, artystkę zajmującą się tkaniną, Marię Łaskiewicz, 1-voto Brodzką, uczennicą francuskiego rzeźbiarza Emile'a Bourdelle'a. Działaczami PPS-u i POW, zesłanymi na Syberię byli Mieczysław i Stanisław Piątkowski, synowie Antoniego Piątkowskiego. W pracy konspiracyjnej PPS, za co był więziony, brał także udział także doktor Marcin Woyczyński, szwagier Waclawa Stankiewicza, osobisty lekarz marszałka Józefa Piłsudskiego. Niektóre z ukazanych osób straciły wszystko w czasie rewolucji i wojen, ale stanowiły dobry przykład, jak można dzięki zdobytemu wykształceniu odnaleźć się w nowej rzeczywistości i służyć niepodległej Polsce.

Potomkowie większości pokazanych tu rodzin znaleźli swoje drogi do wolnej Polski i Warszawy. Jedną z nich z 1919 r. opisuje Ludosław Piątkowski:

„Po przebyciu tyfusu zdecydowaliśmy nielegalnie wyjechać końmi do Polski, odległej od Humania około 400 mil. W tym celu kupiliśmy parę koni, wóz. Zabezpieczyłem się przepustką od miejscowej władzy do Sławuty położonej na granicy państwa i będącej uzdrowiskiem. Droga daleka i bardzo niebezpieczna, pełna niespodzianek. Naszym przewodnikiem był p. Kulczycki. Do Sławuty odwiozłem niby chorą Staszkę. Skoptowaliśmy jeszcze dwie rodziny na swoich wozach: Chiberskich i Chojnowskich. Na początku drogi jechaliśmy dniem często rewidowani przez komitety chłopskie, w ostatnim przelocie już tylko nocą odbywaliśmy drogę, co było bardzo niebezpieczne i ciężkie. Przejechaliśmy przez wieś Baranówka dawną fabrykę porcelany za czasów Stanisława Augusta króla Polski. Niedaleko granicy w Józefowie nas aresztowano i dostarczona do gminy Smołydrów, gdzie miejscowa władza dokonała szczegółowej rewizji, robiąc dużo przykrości i rabując część naszych rzeczy. Stąd odprawiono nas pod eskortą do powiatowego miasta Zwiahel do Czeka¹. Zawdzięczając dziwnemu zbiegowi okoliczności w biurze Czeka spotkaliśmy Żydka czekistę, którego ojciec miał duży sklep w Talnem przy zielonkowskich dobrach, który dobrze znał teścia mego p. Dobrowolskiego. Ta znajomość spowodowała, że nas szybko zwolniono z Czeka. Okazało się, że Zwiahel jest punktem przez który przechodzą repatrianci do Polski z Rosji wysiedleni w czasie pierwszej wojny. Ta okoliczność dała nam możliwość wpisania się na listę repatriantów i zaszeregować się do 600 furmanek nędzy, biedoty i brudu. Wobec zupełnego zniszczenia miasta i dużego napływu repatriantów, wypadło nam przez 3 tygodnie mieszkać na podwórzu bez dachu nad głową u chłopa wraz z naszymi końmi i świniakami gospodarza, do czasu aż zbierze się komplet wozów. Wreszcie dotarliśmy do Polski do Korca, stąd przejechaliśmy całą grupą do Równego, gdzie czekała nas kwarantanna, stosowana bardzo rygorystycznie, stosując drakońskie sposoby. Szczęście chciało, że w Równym pełnił wysoka funkcję puł. Walery Sławek, którego dobrze znałem z czasów krakowskich, przy jego pomocy szybko udało na się wyzbyć tej formalności i wyjechać już indywidualnie końmi do Łucka, gdzie cały nasz zaprzęg sprzedaliśmy. Stąd kolejną dotarliśmy do Włodzimierza Wołyńskiego do brata Mieczysława na parę miesięcy.”

Wszystkie wspomniane rodziny uzyskały dokumenty potwierdzające szlachectwo. Antoni Piątkowski pisze w swoich wspomnieniach spisanych przed śmiercią w

¹ CzK – radziecki organ czuwający nad bezpieczeństwem państwa

1918 r. o perypetiach związanych z potwierdzeniem szlachectwa: „Kochany ojciec mój, był całe swoje życie w najlepszych stosunkach z poważniejszą szlachtą powiatową, a szczególnie z marszałkami. W ten czas marszałkowie byli wybierani i byli ci, którzy liczyli się najlepszymi ludźmi w powiecie, albo w guberni, jak do ich majątku, tak również co do inteligencji. Otóż, gdy będąc jeszcze nauczycielem u Atamana, i marząc o Agronomicznym Zakładzie, ojciec mój już zapisał mnie na urzędową służbę, żeby szła ranga. Ten passage ze strony ojca, tłumaczy się jeszcze okolicznością następującą. Po rewolucji i wojnie 1831 r., kiedy wszystka szlachta wołyńska, kijowska i od części podolska – przyjmowała w niej udział, rząd starał się szlachtę zniszczyć i objawił przepisanie takowej w tak zwane „odnodworecy”, które tylko nie udowodni swego pochodzenia dokumentami. ... Bardzo drogo to kosztowało, lecz (ojciec) dopiął swego, już nas nie mogli zaliczyć, ale nastąpił nowy rozkaz (...) kotoryje toże sczitaljutsia potomstw. dworianinai, nie budut słužit, ni w wojennoj ni gražd. służbie, to ich dzieci uże nie budut sczitaljetsja potom dworianami (...) Więc kochanemu mojemu ojcu chodziło bardzo o tem żeby jego potomstwo zostało rodowitą szlachtą i dlatego zapisał mię na urząd przy powiatowym marszałku, a później już sam mieniałem miejsca swoje służby.”